

SAM COPELAND

CHARLIE

ILUSTROWAŁA
Sarah
Horne

PRZEMIENIA
SIĘ W

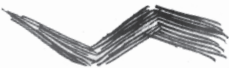


Tłumaczył **Maciej Potulny**

Media Rodzina

Tytuł oryginału
CHARLIE TURNS INTO A T-REX

Original English language edition first published
by Penguin Books Ltd, London



Text copyright © Sam Copeland, 2019



Illustrations copyright © Sarah Horne, 2019

The moral rights of the author and ilustrator have been asserted

Text design by Janene Spencer

Copyright © for the Polish edition by Media Rodzina Sp. z o.o., 2020



Wszelkie prawa zastrzeżone.



Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki
– z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych –
możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8008-684-5

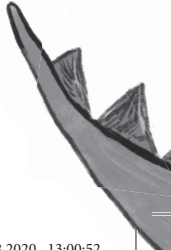


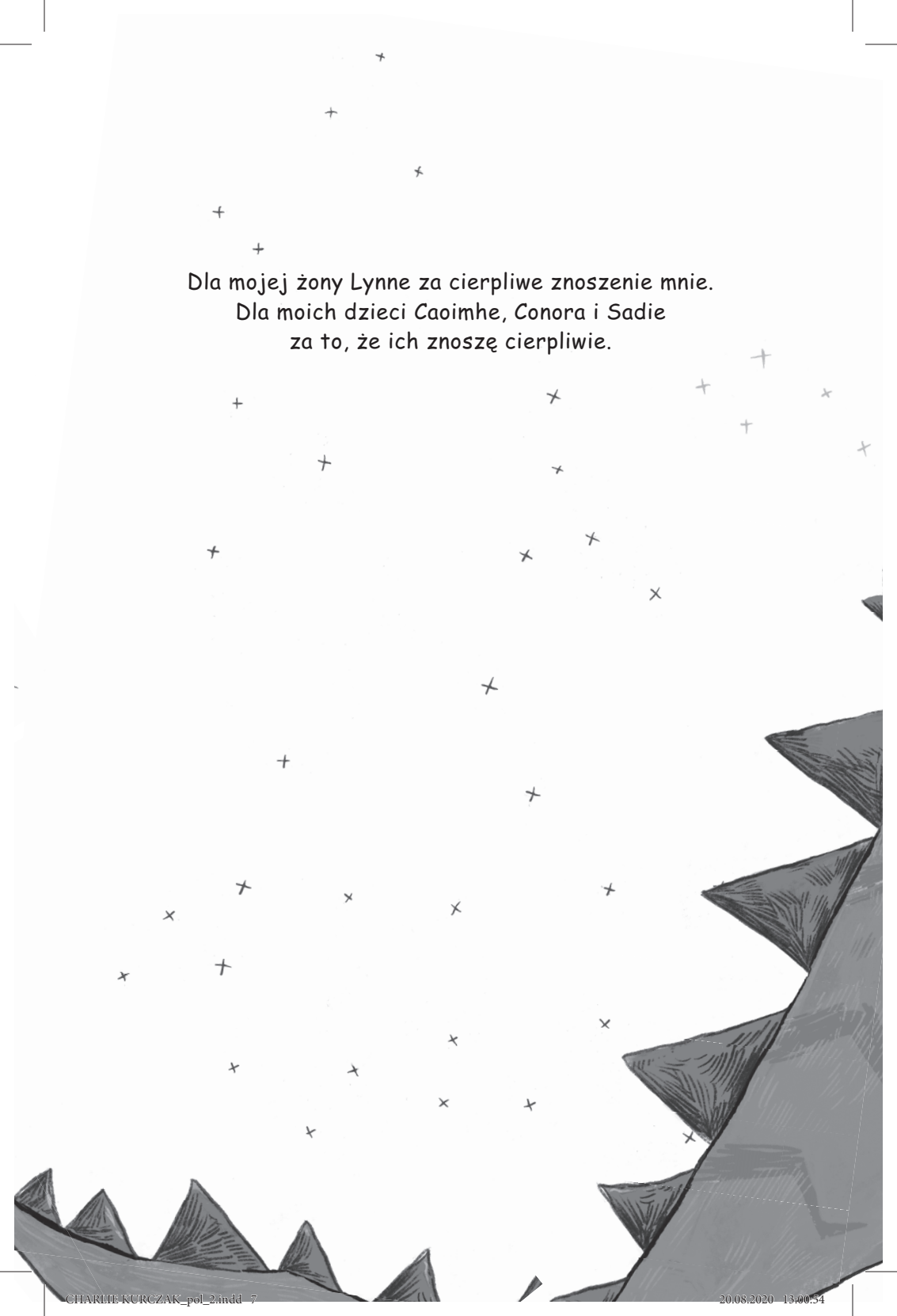
Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasieka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 60
wydawnictwo@mediarodzina.pl
www.mediarodzina.pl



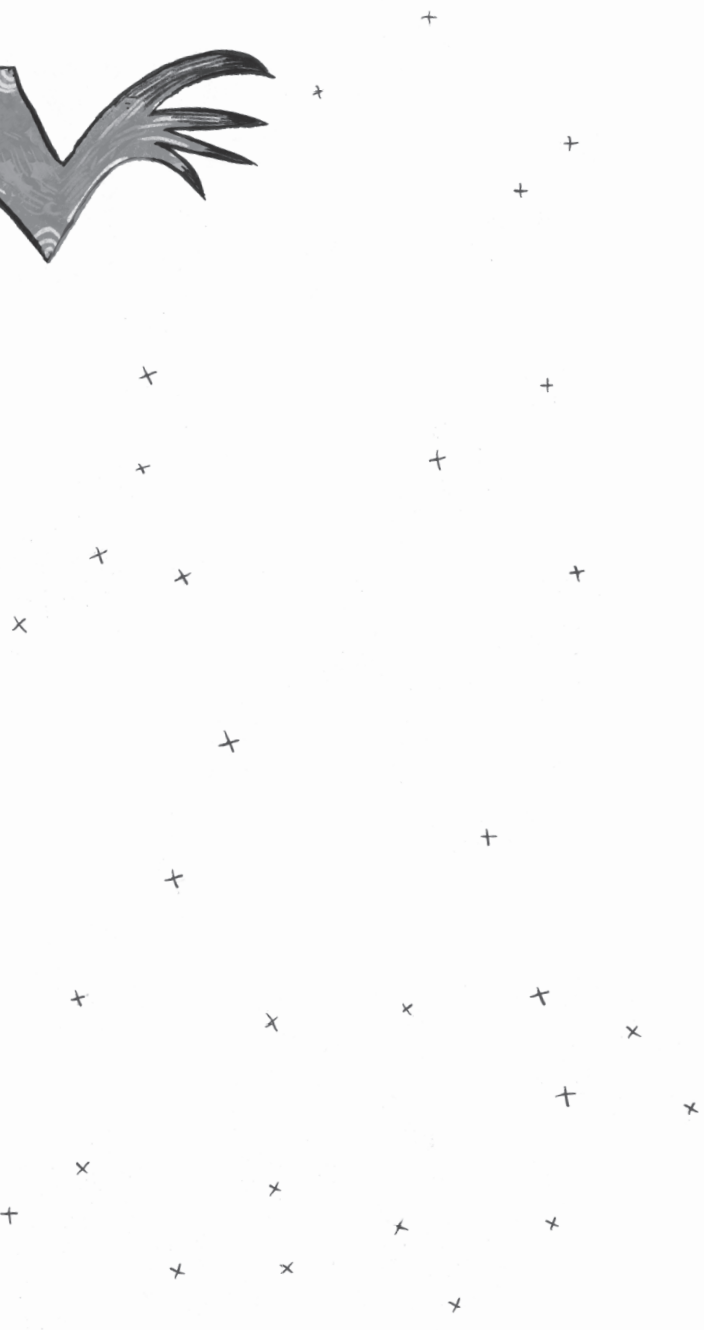
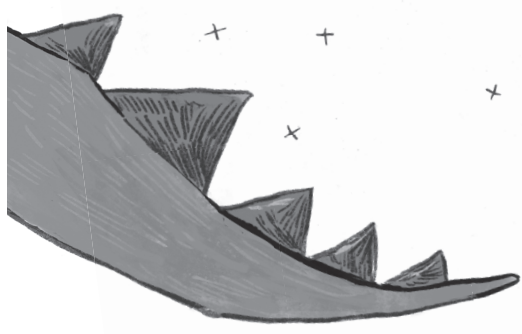
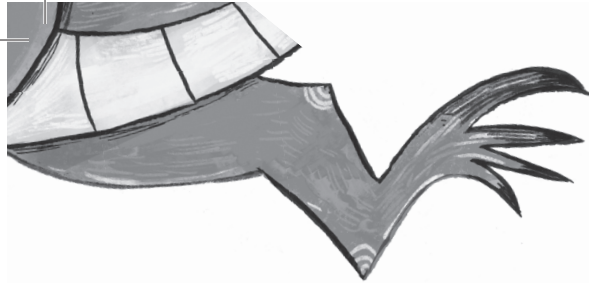
Skład
Scriptor s.c.

Druk
Abedik





Dla mojej żony Lynne za cierpliwe znoszenie mnie.
Dla moich dzieci Caoimhe, Conora i Sadie
za to, że ich znoszę cierpliwie.



Puffin Books
80 Strand
Londyn

Drogi Czytelniku,

zapewne sobie przypominasz, że na końcu poprzedniej tak zwanej książki pod tytułem *Charlie zmienia się w kurczaka* sugerowaliśmy, żebyś już nigdy, przenigdy nie czytał niczego, co napisze tak zwany autor Sam Cope-land. Ostrzegaliśmy cię, że ten facet jest pozbawionym honoru kłamczuchem i pisarzyną bez odrobiny talentu.

A jednak mimo to znowu się widzimy.

Pomimo naszego stanowczego ostrzeżenia trzymasz w ręce jego nową książkę. A nawet już zacząłeś ją czytać. Nie próbuj zaprzeczać. Przecież czytasz to zdanie. I to też. Dlaczego nie przestajesz?

W TEJ CHWILI PRZESTAŃ! JUŻ!

Czytasz dalej, nie?

No i dlaczego ignorujesz takie wyraźne ostrzeżenie? Może jesteś jednym z tych ludzi, którzy wkładają rękę w ogień, żeby sprawdzić, czy naprawdę parzy, albo zbierasz z ziemi królicze bobki, wkładasz je do buzi i zaczynasz żuć, bo myślisz, że wyglądają jak rodzynki, chociaż DOPIERO CO ktoś ci powiedział: „Nie bierz ich do ust, to królicze kupki”. To mogłoby tłumaczyć twoje zachowanie.

Okej, pozwól, że jeszcze raz wyrazimy się tak jasno, jak to możliwe. Ta nowa pseudo-książka naprawdę nie jest ani trochę lepsza niż poprzednia. Jeśli w ogóle czymś się różni od tamtej, to raczej na gorsze. O wiele gorsze. Z drugiej strony, jak już udowodniłeś, żadne ostrzeżenia do ciebie nie docierają.

Może pamiętasz też naszą obietnicę, że nigdy, przenigdy nie wydamy żadnej innej książki napisanej przez Sama Copelanda. Niestety wielu prawników zwróciło nam uwagę, że jesteśmy prawnie zobowiązani do wydania tych

wypocin. To znaczy, że zgodnie z przepisami MUSIMY je wydać. Ale ty nie MUSISZ ich czytać. Sam się na to zdecydowałeś. Nie masz nic na swoją obronę.

Jeśli jakimś cudem jesteś w księgarni albo w bibliotece i trzymasz tę książkę, po prostu odłóż ją na miejsce i spokojnie odejdz. Namawiamy cię z całego serca, żebyś zamiast czytać te bzdury, zrobił coś pożytecznego, od czego przybędzie ci wiedzy.

A jeżeli już na to za późno, jesteś w domu – może siedzisz przed trzaskającym ogniem w kominku albo leżysz pod ciepłą kołdrą w łóżku – i właśnie przymierzasz się do czytania, to możemy ci powiedzieć tylko jedno:

Mamy nadzieję, że lektura tej książki sprawi ci tak mało radości, jak nam sprawiło jej wydanie.

Z poważaniem,
Wydawca





ROZDZIAŁ 1

Charlie McGuffin był śledzony. Obserwował go z ukrycia jakiś złowrogi, mroczny cień. Czekał na niego.

Coś snuło się za nim po korytarzach szkoły. Jakaś ciemna zjawą, groźna, nieuchwytna i mglista...

– Daj spokój, Dylan, wiem, że za mną łazisz. Widzę cię – powiedział Charlie, opierając dłonie na biodrach. – Mógłbyś już wreszcie odpuścić? Wyglądasz jak nienormalny, kiedy to robisz. Poważnie, Dylan... Wyjdź z za tej kolumny.

Dylan wyszedł z za kolumny.

– I zdejmij ten głupkowaty kapelusz – dodał Charlie.

Dylan zdjął głupkowaty, plażowy kapelusz z miękkiego materiału, który pożyczył od swojej mamy.

– I jeszcze okulary przeciwsłoneczne. Też je zdejmij.

Dylan zdjął okulary przeciwsłoneczne.

– A teraz proszę, przestań za mną łązić.

Dylan zrobił krok do przodu i wypiął pierś.

– Wiesz, że możesz przede mną uciekać, McGuffin, ale się nie ukryjesz. To. Się. Nie. Uda.

– Na jego usta wypełził uśmiech oślizgły niczym ślad zostawiony przez ślimaka. – Jestem twoim cieniem. Twoją mroczną połową. Gdziekolwiek pójdiesz, ja już tam będę. Jak łowca. Rzucę się na ciebie jak... jak... żaba.

– Jak żaba? Rzucisz się na mnie jak żaba? Żaby się na nikogo nie rzucają.

– Ależ tak. Rzucają się na muchy. A ty jesteś moją muchą. Wpadłeś w moją sieć.

– W... żabią sieć? – Charlie wyglądał na trochę pogubionego.

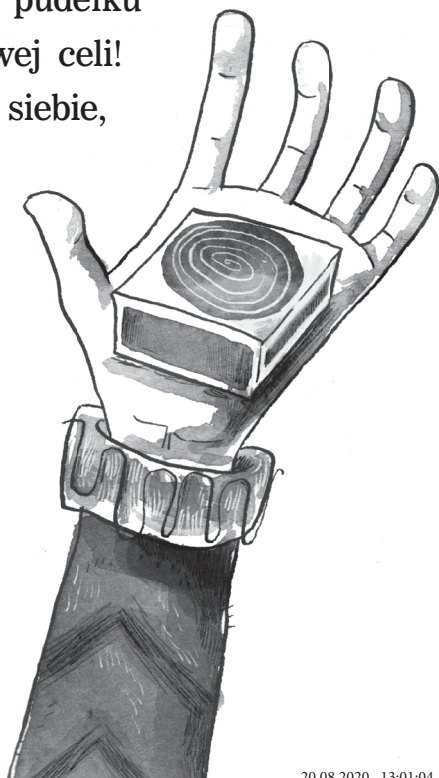
– Uważasz się za mądrąkę, McGuffin, co? No to wiedz, że nim nie jesteś. Twoi mali, przygłupi przyjaciele mogą sobie myśleć, że jesteś geniuszem...

– Właściwie to chyba tak nie myślą. Prawdę mówiąc, jestem pewien, że Flora ma o mnie zupełnie inne zdanie. Wczoraj sama mi to powiedziała. To jej słowa: „Charlie, jesteś totalnym przeciwieństwem geniusza”.

– Dosyć gadania! – Dylan uniósł zaciśniętą pięść. – Po prostu wiedz, że pewnego dnia cię dopadnę. – Otworzył dłoń. Trzymał w niej pudełko zapalek. Potrząsnął nim. Było puste. – Poczekam tylko, aż się zmienisz w zwierzę. Wtedy cię uwięzę. Nie będzie ci do śmiechu. A nawet jeśli będzie, to i tak nikt cię nie usłyszy, bo będziesz zamknięty w pudełku po zapalkach. W tekturowej celi!

Dylan zaśmiał się do siebie, a potem odszedł, wciąż zanosząc się dzikim śmiechem. Charlie został sam na pustym korytarzu.

Zachowanie Dylana działało Charliemu na



nerwy – nie mógł nic na to poradzić. Czuł, że poziom jego stresu wzrasta, a przez ciało przebiegają drobne impulsy elektryczne. To był pierwszy sygnał ostrzegający przed przemianą. Charlie zamknął powieki i parę razy głęboko odetchnął, koncentrując się na strumieniu powietrza. Po chwili otworzył szeroko oczy.

– Hej, Dylan! – krzyknął do coraz mniejszej postaci na końcu długiego korytarza. – Dylan! Wydaje mi się, że się zmieniam! Szybko!

Dylan zrobił w tył zwrot i zaczął biec z powrotem, ile sił w nogach.

– Szybko, Dylan! To naprawdę się dzieje!

Dylan pędził sprintem. Zdyszany w końcu dobiegł do Charliego.

– Och, *sorry* – powiedział Charlie. – Fałszywy alarm.

Dylan groźnie popatrzył na niego.

– CO???

– No, *sorry* – powtórzył Charlie. – Mógłbym przysiąc, że naprawdę to poczułem. Cóż, ten cały interes z przemianami jest taki nieprzewidywalny... Powodzenia następnym razem.

A właściwie nie. Nie będzie następnego razu. Tracisz czas. Nauczyłem się to kontrolować, więc mogę ci dać stuprocentową gwarancję, że Charlie już nigdy w nic się nie zmieni.

Charlie puścił oko do Dylana, a potem oddalił się z szaleńczym śmiechem, zostawiając Dylana samego na pustym korytarzu.



DOPISEK AUTORA

Jeśli nie czytałeś pierwszego tomu serii – *Charlie zmienia się w kurczaka* – to pewno teraz nie masz pojęcia, o co tu chodzi.

Trudno.

Trzeba było kupić tom pierwszy.

Wchodzisz tu sobie jakby nigdy nic, z nastawieniem: „Po co czytać tom pierwszy? Jestem bardzo mądry, więc na pewno wszystkiego się domyślę po drodze”.

No i co? Komu teraz łyso? Totalnie nie wiesz, o co lata, nie? Nie wiesz, kim jest Charlie ani Dylan, ani dlaczego Dylan chce schwytąć Charliego do pudełka po zapalkach. Powodzenia w próbach zrozumienia dalszego ciągu tej historii, cymbałku.



DOPISEK AUTORA II

Wydawca pouczył mnie, że podobno nie mogę nazywać cymbałkami moich drogich czytelników. Dlatego kazał mi cię przeprosić. Niech mu będzie.

Naprawdę, szczerze, z głębi serca przepraszam*.

Mam nadzieję, że jesteś zadowolony**.

Wydawca kazał mi też opowiedzieć w skrócie, co się działo w tomie pierwszym. No więc dla tych, którzy są zbyt leniwi, żeby pójść do biblioteki i sobie go wypożyczyć, przedstawiam streszczenie:

Od czasu do czasu Charlie McGuffin zmienia się w zwierzęta. Z pomocą swoich przyjaciół – Flory, Mohsena i Wogana – odkrywa, że przemiana następuje pod wpływem stresu albo złości. Razem udaje im się ustalić, że można (do

* Tak naprawdę to nie. Kłamałem. Cymbałku.

** Wcale mi na tym nie zależy.

pewnego stopnia) kontrolować to zjawisko, jeśli Charlie się zrelaksuje i stara się być szczęśliwy. Nemezis Charliego, Dylan, którego przed chwilą poznałeś, widział, jak ten się zmienił, i od tamtej pory zachowuje się jak dziwolak albo jak czarny charakter z filmów. Obrął sobie za cel ujawnienie świata tajemnicy Charliego.



Okej, teraz już wiesz, co było wcześniej. Możemy wrócić do przerwanej opowieści? Dobrze.